

UPADEK

Upadam.
Tonę.

I dopiero w tym upadku i w tej topieli dostrzegam,
i w powstawaniu z nich widzę,
że to nie nieprzebrana gęstwina i toń Twojego milczenia,
lecz ciernie mojego niesłyszenia,
zagłuszają to,
co szepce Źródło.

Nareszcie!

Na stromych zboczach moich myśli i sądów
zapada (się we mnie) kojąca zieleń milczenia.
Zadziwiająco, jak tego mi właśnie było trzeba.
Zanurzyć wargi i obmyć powieki w tej srebrzystopalcej ciszy światłocienia.
Tak niepodobnej do tego, czym mnie dotąd pojono,
kim uczyniono,
do czego uszy i oczy przyzwyczajono.

Gdzie jesteś, źródło?... Gdzie jesteś, źródło?...

Prawie krzyczę, łapiąc oddech, strącając rosę z rzęs,
a w moim powtarzaniu narasta fala zwątpienia.
Czy i dziś da się Ciebie odnaleźć?
Dziś, gdy wygodniej
Błądzić niż szukać...
Przeglądać niż czytać...
Sądzić niż rozsądzać...
Wygrywać niż współdziałać...
Rezygnować niż trwać...
Mieć niż być...
Odpowiadać niż pytać...